

Piotr Drozdowski

Uniwersytet w Białymstoku

**PRZECIWKO „HISTORYCZNEJ KONIECZNOŚCI”.
O PRZYJAŹNI
CZESŁAWA MIŁOSZA I TOMASA VENCLOVY**

Wiosna, rok 1977. Przy jednej z ulic Oakland w Kalifornii dochodzi do osobliwego spotkania. Z jednej strony zjawia się tutaj świeżo po emigracji poeta litewskiego pochodzenia, obywatel ZSRR, w swoim państwie naznaczony jako element niebezpieczny i wywrotowy. Jest stanowczo onieśmielony zbliżającym się spotkaniem, naprzeciwko niego staje bowiem znacznie starszy Polak litewskiego pochodzenia – poeta, pisarz, eseista, przebywający na emigracji już od ładnych paru lat. Ten z kolei jest nie tyle wyklęty w swojej ojczyźnie, ile stara się być zapomniany i wymazany, o co dbała już komunistyczna władza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mowa tu oczywiście o Czesławie Miłoszu i Tomasie Venclovie. Ten młodszy tak opisuje pierwsze wrażenia z owego spotkania w jednym ze swoich esejów:

Miłosza poznałem z daleka, chociaż nigdy go nie widziałem. (...) Jak na swoje sześćdziesiąt pięć lat nadal wyglądał młodo, smukły i mocny, sprężysty, wysportowany, trochę wyższy niż średniego wzrostu. Pochmurne spojrzenie, skrywane pod krzaczastymi brwiami, równoważył czarującym uśmiechem¹.

Chociaż zdawać by się mogło, że Miłosz, z racji swojego dorobku i pozycji, może zachowywać się nieco wyniosłe, to sytuacja była wręcz odwrotna:

Miłosz szybko przełamał lody, nawet zaproponował przejście na ty, co przyjąłem z jakimś przerażeniem, tym bardziej, że byłem młodszy o dobre ćwierć wieku².

¹ T. Venclova, *Wiosna w Berkeley*, [w:] *Powroty do Litwy*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2011, s. 141.

² Tamże.

Sam Miłosz niewątpliwie cieszył się ze spotkania i z pewnością długo na nie czekał – doszło do niego już pierwszego dnia pobytu Tomasa w Kalifornii, zresztą za przyczyną zaproszenia wysłanego przez Polaka wyjazd Venclovy stał się w ogóle możliwy. Szczegóły tychże starań – wydobywania Venclovy z paszczy Związku Radzieckiego, można odnaleźć w listach Miłosza do Jerzego Giedroycia³, którego jednocześnie prosił o poufność w tej sprawie. Dlaczego tak bardzo zależało mu na tej wizycie? Autor *Zniewolonego umysłu* musiał rozumieć stan, w jakim znajdował się Tomasz:

(...) od Litwinki, która była w Wilnie, wiem, że Venclova jest raczej w niełasce, i że jest śmiertelnie zmęczony użeraniem się, że tak marzy o zagranicy i ostatecznie ten stan ducha wyrażał się w jego prośbie do przyjaciela, żeby mu jakieś zaproszenie do Stanów sprokurować. Nie jest wykluczone, że władze sowieckie go wypuszczą, a potem odbiorą paszport. Albo nie wypuszczą. Licho wie⁴.

Czas pokazał, że na przekór wszystkiemu i ku wielkiemu zdziwieniu Venclovy ten znalazł się za Oceanem i, faktycznie, wkrótce został pozbawiony praw obywatelskich i paszportu ZSRR.

Tym, co łączyło obu pisarzy, była miłość do pewnego osobliwego miejsca i ich rodzinnej ziemi. Mowa tu o Wilnie i całej Litwie jako krainie ich dzieciństwa i młodości. Z racji wieku opisy tych miejsc różnią się nieco w podaniach obu poetów. Wspomnienia, wymieniane przy okazji licznych spotkań, zaowocowały napisaniem w roku 1979 *Dialogu o Wilnie*. Dla Miłosza miasto to, jak sam pisał, było na swoistym odniesieniu jego życia – tam bowiem przeżył swój wiek dziecięcy, gdy jeszcze mógł snuć plany na przyszłość, nieobfitujące w wydarzenia takie, jak emigracja, choć, jak pisze, już wtedy te sprawy utkwily mu gdzieś pod skórą. Jak wiemy, w tamtych czasach Wilno mówiło głównie po polsku, nie licząc mieszkających tu Żydów, posługujących się jidysz. Miłosz przemierzał ulice miasta, zafascynowany jego zróżnicowaniem kulturowym i etnicznym. Pozostawało ono dla niego miejscem iście magicznym, którego tajemnicy nigdy do końca nie potrafił rozgryźć. Kilkadziesiąt lat później w mieście młodości polskiego eseisty znalazł się Tomasz Venclova – syn litewskiego polityka Antanasa Venclovy. Jak sam pisał, nie było to już to samo miejsce:

³ Zob. Cz. Miłosz / J. Giedroyc, *Listy 1973–2000*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2012.

⁴ Cz. Miłosz, *Listy o Tomasie Venclovie*, [w:] *Powroty do Litwy*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2011, s. 130.

(...) znamy nie to samo Wilno, nawet można powiedzieć, że są to dwa krańcowo różne miasta. Taka absolutna zmiana nie jest zjawiskiem częstym. (...) Może częściowo analogiczny do wileńskiego jest los Gdańska albo Wrocławia (i znacznie gorszy – los Królewca). Tam też zmieniła się ludność, język, modele cywilizacyjne; do tego, powiedzmy przedwojenny Gdańsk miał polskie zaplecze i jakiś polski substrat, podobnie jak Wilno, należąc do Litwy historycznej, ocierało się o Litwę etnograficzną⁵.

Venclova podziwiał Wilno, jednocześnie czując w nim jakiś niedosyt, pewną formę rozmycia i eteryczności. W głowie miał raczej ideał swojego Wilna, w tym zastanym zaczynał się dusić, w dużej mierze z powodu działania ówczesnych władz. Marzył o emigracji i pisząc już na obczyźnie, przyznawał, że nie chciałby w tym momencie wracać do litewskiej stolicy:

(...) gdy zdecydowałem się na emigrację, niejeden mi mówił, że nostalgia to rzecz straszna; odpowiadałem zgodnie z prawdą, że odczuwam okropną nostalgię za Francją, Włochami i tak dalej – silniejszej już być nie może. (...) Nie chciałbym powrócić do teraźniejszego Wilna, właściwie nie mogłem tam wytrzymać. Jednak lubię to miasto i teraz naprawdę zaczynam rozumieć, że ono też jest częścią Europy⁶.

Podobne odczucia miał zresztą Miłosz – nigdy nie przeniósł się na stałe do Wilna, które od czasów jego młodości znalazło się już w innym państwie – przestało być prowincją z jego chłopięcych czasów, a stało się stolicą niezależnego, europejskiego państwa.

W konsekwencji ciągłych przemian zachodzących w Europie Wschodniej stosunki polsko-litewskie wciąż były napięte. Po przyłączeniu Wilna na skutek akcji generała Żeligowskiego wzrosła niechęć Litwinów do Polaków, wśród których nie brakowało tych o poglądach skrajnie nacjonalistycznych, odrzucających jakąkolwiek możliwość połączenia miasta – przez długie wieki, będącego głównie polskim – z Litwą właściwą. Jak piszą obaj autorzy, Wilno było Jerozolimą narodu litewskiego. Zakończenie I Wojny Światowej wcale więc nie zakończyło sporów w tym rejonie, przeciwnie, dla wielu było to zaostrenie starożytnego konfliktu, ciągnącego się już od czasów średniowiecza. Choć polska kultura mogła dominować w Wilnie, to jego pozycja jako jednego z miast znajdujących się na kresach, obrzeżach nowo odbudowanego Państwa Polskiego czyniła

⁵ Cz. Miłosz, T. Venclova, *Dialog o Wilnie*, „Kultura” 1979, nr 1, s. 16.

⁶ Cz. Miłosz, T. Venclova, *Dialog o Wilnie*, dz. cyt., s. 16.

z niego prowincję. Sytuacja ta utrzymywała się niemal przez cały okres dwudziestolecia, w którym to Wilno próbowano przyłączyć do Litwy kowieńskiej, to znowu odgórnie polonizować, co wywoływało krytykę raz przeważającej liczebnie ludności polskiej, innym razem zaś mniejszości narodowych. Dzisiejsza stolica Litwy była rozrywana przez obie roszczone do niej prawa strony. Dla młodego człowieka pokroju Miłosza – literata i przedstawiciela inteligencji, nieuwikłanego w polityczne gry – ta codzienność była zwyczajnie męcząca. Wyparcie Wilna z centrum życia kulturalnego kraju, pozostawienie go na obrzeżach nie miało dobrego wpływu na kondycję miasta:

Prowincjonalność Wilna. Bardzo mnie ona gnębiła i tęskniłem do wyrwania się na świat. Tak, że nie trzeba stwarzać mitu o ukochanym, utraconym mieście, jeżeli nie bardzo już mogłem tam wytrzymać. (...) Bo Wilno było zadupiem: niesłychanie wąska baza, jeżeli odliczysz Żydów mówiących i czytających w jidysz albo po rosyjsku i lud „tutejszy”, nie czytający nic. Co zostawało? Trochę inteligencji szlacheckiego pochodzenia, na ogół dość tępej. I z tym łączy się kwestia narodowości. Bo gdybyśmy uważali siebie za Litwinów, to Wilno byłoby naszą stolicą i naszym centrum⁷.

Miłosz, podobnie jak później Venclova, zawsze w sposób ostry i zdecydowany krytykował zapędy nacjonalistyczne, z powodu czego, jeszcze kiedy mieszkał w Wilnie, był postrzegany jako element politycznie podejrzany. Jego słowa i lewicujące poglądy, szczególnie dotyczące polsko-litewskich konfliktów terytorialnych, odbierane były przez konserwatywną część narodu polskiego niemal jako zdrada. Te głosy przetrwały zresztą aż do śmierci Miłosza, a nawet i dłużej, kiedy to przed jego pogrzebem w Krakowie odbywały się demonstracje bojkotujące złożenie jego ciała w kościele na Skałce.

Właściwie to chyba ta przekora zbliżyła do siebie Czesława Miłosza i Tomasa Venclovę. Sprawą wspólną było dobro narodów wschodnioeuropejskich, Bałtów – nie tyle Litwinów, Polaków, Białorusinów i Ukraińców, ile wszystkich razem. Troska ta wyrosła, na skutek innej, pierwotnej troski – tej o Wilno, o miasto ich młodzieńczych marzeń i planów, miasto będące przede wszystkim częścią Europy, miasto, które było czymś więcej niż polem walki dla podburzonych nacjonalistów. Doświadczenia przeszłości uczyły, że wszelki etnocentryzm, zarówno polono-, jak i lituanocentryzm, w tym przypadku prowadzi w ślepy zaułek. Miłosz w swoich rozmyślaniach na temat Wilna doszedł w końcu do zwięzłej, lecz jakże wymownej formuły:

⁷ Cz. Miłosz, T. Venclova, *Dialog o Wilnie*, dz. cyt., s. 7.

Ktokolwiek dobrze życzy temu miastu, powinien chcieć, żeby było stolicą – co automatycznie usuwa jakieś polskie roszczenia do polskiego Wilna⁸.

Na emigracji Miłosz zdołał porozumieć się z ludźmi myślącymi podobnie, jak na przykład wspomniany wcześniej Jerzy Giedroyc, jednak jego postawa, jak można się domyślać, odbiła się echem, a może i niestety do dziś odbija, wśród polskich środowisk nacjonalistycznych, przypisujących mu działania antypolskie. Zdaje się jednak, że Miłosz potrafił po prostu rozważyć problem z szerszej perspektywy; i zapewne nie był jednym myślącym podobnie, wspominał też o profetycznej wizji zjednoczenia całej Europy, wizji krążącej wśród jego francuskojęzycznych znajomych. Wykorzystując swoją pozycję i odwagę, nie dał się zastraszyć i wielokrotnie propagował podobne poglądy, czyniąc to również w dialogu z Venclovą:

Mam nadzieję, że w moim liście znajdziesz materiał do refleksji. I Ty, i ja chcemy, żeby stosunki polsko-litewskie ułożyły się inaczej niż w przeszłości. Dwa narody mają za sobą straszne doświadczenia, zostały podbite, upokorzone, zdeptane. Nowe pokolenia inaczej będą ze sobą rozmawiać, niż to działo się w latach przedwojennych. Musimy jednak liczyć się z siłą inercji i z tym, że w próżni ideologicznej, jaka powstała, nacjonalizm czy w Polsce, czy w Litwie nieraz będzie wkraczał na utarte tory, jako że w historii każdego kraju istnieją powtarzające się wzory, *patterns*. W końcu XIII wieku nastąpił w Polsce rozłam, pod różnymi przebraniami, utrzymał się do dziś, choć w warunkach niejawności albo półjawności wymyka się definicjom⁹.

O ile myśli Miłosza w czasach dwudziestolecia zahaczały o problem stosunków polsko-litewskich, to w latach wojennych i powojennych do skupienia się na tym polu przyczyniła się nowa siła. Reżim komunistyczny objął swoimi mackami wszystkie kraje nadbałtyckie. Niepodległość Litwy z upragnionym Wilnem jako stolicą była ułudą wolności w nowym, totalitarnym ustroju. Częścią nowego społeczeństwa stali się dysydenci, walczący z nową władzą na różnych polach, czy to w podziemnych organizacjach niepodległościowych, czy też drogą bardziej oficjalną, przystępujący na przykład do stowarzyszeń takich jak Porozumienie Helsińskie. Znalazł się w nim również Tomas Venclova, oficjalnie skazując się na represje ze strony władz Związku Radzieckiego, dla którego ludzie jego pokroju byli wrogami, podważającymi działanie ówczesnego

⁸ Tamże, s. 8.

⁹ Tamże, s. 15.

systemu. Wielu jednak, zarówno ze środowiska Venclovy, jak i znajomych Miłosza, system zdołał jeśli nie złamać, to przynajmniej uśpić, operując zbarbaryzowanymi hasłami filozofii marksistowskiej o walce klas i historycznej konieczności. Venclova wspomina, że wielu ówczesnych znajomych przestawało myśleć w kategoriach oporu i walki, a zaczęło się skupiać na przeszłości.

Za życia Stalina ręka władzy w krajach za żelazną kurtyną dawała się we znaki, niszcząc wszelkie zarodki oporu. W tym okresie, zbliżonym raczej do wizji orwellowskiej, niż obfitującym w perspektywy poprawy, głównym zmartwieniem stawało się to, w jakim kraju wychowywać się będą przyszłe pokolenia. Ta sytuacja nie pomagała również w refleksji nad stosunkami polskolitevskimi. Do pracy nad świadomością społeczności, w szczególności ziem pogranicza, ale nie tylko, doszedł obowiązek intelektualnego wyparcia się totalitarnych ideologii. Miłosz i Venclova wielokrotnie podejmowali ideologiczno-intelektualny opór, mający na celu ujawnienie dramatycznych konsekwencji, jakie niósł ze sobą komunizm. Mowa tu o tak zwanym przez Miłosza „ukąszeniu heglowskim” – a więc szło o wiarę w nieubłagany postęp i niewzruszone prawa, prowadzące ludzi i społeczeństwa jedną jedyną drogą i pozostawiające na uboczu oraz skazujące na słuszne zapomnienie każdego, kto ośmielił im się sprzeciwić¹⁰.

Być może to, że Miłosz sam go doświadczał i poddawał się podobnemu ukąszeniu w przeszłości, lecz zdołał z niego się uleczyć poprzez swoją emigrację, sprawiło, że zdawał sobie sprawę ze śmiercionośności podobnych wyborów. Toteż zapewne nazywał bez iluzji i jasno, wspomnianą wcześniej, „ideologiczną pustkę”. Droga reżimów komunistycznych w istocie bowiem prowadziła donikąd. Jak pisze Venclova, ideowa rezygnacja ze swojego życia na rzecz przyszłych pokoleń nie miała żadnych podstaw logicznych, a była jedynie hybrydą wypaczonych i przekształconych wcześniejszych ideologii i mitów:

(...) wiara w determinizm historyczny, zresztą zupełnie irracjonalna, okazała się potężnym jadem, który zatrzał niejedną duszę i niejedno państwo. W Rosji znalazła oparcie także w dawnym światopoglądzie, który uważał zły i grzeszny świat za domenę konieczności, pozostawiając wolność Bogu oraz sferze transcendencji. Z tym łączył się mit o ziemskim rajku, który czeka nas u kresu dziejów, bo taka jest wola Boska¹¹.

¹⁰ Zob. Cz. Miłosz, *Biesy*, [w:] tegoż, *Ogród nauk*, Lublin 1991, s. 120, 121.

¹¹ T. Venclova, *W poszukiwaniu rajku na ziemi*, [w:] *Powroty do Litwy*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2011, s. 247.

Jednym z efektów tego zatrucia, pielęgnowanego przez władze radzieckie, było ponowne wyostrenie się antagonizmów narodowych panujących zarówno w Polsce, jak i na ziemiach litewskich. Polacy wciąż płakali za Wilnem, zaś w epoce ucisku komunistycznego wizja wyrwania miasta nie tyle Litwie, ile Sowiecom, przybrała charakter skrywanego marzenia narodu. Litwini, z kolei, po krótkiej nadziei na odzyskanie niezależności w roku 1940, w starciu z nowym najeźdźcą, mogli czuć się oszukani przez cały świat. Paradoksalnie, porozumienia w Jałcie powinny zbliżyć oba narody i połączyć wspólnym celem – walką ze stalinowskim reżimem. Władze komunistyczne, przynajmniej w pierwszym okresie swojego panowania, potrafiły jednak wysondować nastroje społeczne i skutecznie wykorzystać je na własny użytek. Najprostszym jednak sposobem niedopuszczenia całych narodów do emancypacji politycznej oraz samoświadomości było odcięcie ich od informacji.

To właśnie kooperacja poszczególnych jednostek, związanych z różnymi narodami (Venclova pisał, że rozmowy jego i Miłosza, z uwagi na różne okresy urodzenia, przypominały rozmowy Młodolitwina ze Starolitwinem, co wcale nie neguje odrębności narodowej), pozwalały na docieranie literatury, idei, wreszcie samych informacji do pewnych kręgów. Miłosz przez długi okres skarżył się, że pisze do szafy, brakuje mu czytelnika, jego poezja wzrasta, jednakże w samotności. Gdyby nie Venclova i ludzie mu podobni, jego twórczość nie dotarłaby na Litwę, nie zyskałby tam rangi ważnego poety i nie stałby się uosobieniem oporu. Podobnie gdyby nie Miłosz, Venclova nie byłby się w stanie wyrwać ze Związku Radzieckiego, nie rozsiałby swojego doświadczenia zdobytego na Litwie, nie byłby zauważony przez Zachód, który w końcu musiał zwrócić wzrok także na jego ojczyste strony.

Problemem, na który zwracała uwagę dwójka przyjaciół, było nie tyle odejście od swojej przynależności narodowej, ile zdanie sobie sprawy ze spraw po prostu złych, takich jak nacjonalizm, antysemityzm, brak tolerancji, narodowa egzaltacja czy roszczeniowość w stosunku do historii. Tragedią życia w komunie była stopniowa utrata możliwości oddzielenia dobra od zła, a nawet gloryfikacja złych postępów w imię „większego dobra”. Całe narody w swojej zartwardziałości nie dostrzegały już, gdzie leży prawdziwy wróg, walczyły i nienawidziły się wzajem, bo tak kazała historia, czy może raczej „historyczna konieczność”. Rolą poetów w tymże okresie było obudzenie tychże narodów, wyrwanie ich z umysłowej i ideologicznej stagnacji.

Choć cenzura działała prężnie i Miłosz w Europie Wschodniej praktycznie nie istniał, to po przyznaniu mu Nagrody Nobla nie dało się go dłużej hamować

jako autorytetu. Naraz stało się jasne, że zabiegi jego i jego przyjaciół, jak Venclova, Brodski, czy Giedroyć, dawały widoczne efekty. Przestraszona władza zapewniała, że Miłosza drukowała już dawno, powołując się jednocześnie na kilka przeciętnych przedruków oraz antologii i zatajając rzeczy ideowo niewygodne. Oczywiście, skutków tego wydarzenia nie odczuł Miłosz jedynie w sposób pozytywny. Zrazu zaczął być kojarzony w piewca polskiego nacjonalizmu, pierwszym nie tyle katolickim, ile kościelnym piórem narodu – zaraz po papieżu. Nawet wersy jego wiersza, wyryte na gdańskim pomniku, rozpoznawane były jako aluzja do trzech krzyży w Wilnie. Dla człowieka jego pokroju i ideologii, panicznie bojącego się zaszufładowania, czy jak sam mawiał „spozycia”, była to istna męczarnia duchowa.

Problemy z przynależnością narodową Miłosza nie wynikały z jego niechęci wobec narodu polskiego, lecz z pełnej świadomości jego wad i przywar, co wielokrotnie spotykało się z krytyką opinii publicznej, szczególnie tej sięgającej korzeniami endeckiego konserwatyzmu. Z podobną ambiwalencją w stosunku do swojej osoby spotykał się Venclova:

Co się tyczy mnie osobiście, to na Litwie jakichś dziesięć lat temu bywałem, a na emigracji bywam oczywiście posądzany o coś w rodzaju zdrady narodowej. No bo jestem kosmopolitą, judofilem, polonofilem, rusofilem nawet, a Litwini mnie często irytują, właśnie dlatego, że są moi¹².

Ojczyznę poetów na zawsze pozostał język – nie dialekt konkretnego narodu, lecz sam w sobie, jako forma wyrażania siebie, własnego człowieczeństwa. Poruszanie się w tej sferze pozwalało nie tylko odejść od historycznych antagonizmów narodowych, ale też ułatwiało znajdowanie podobieństw, pozornie niemających prawa istnieć. Nawiązując do przekładów Miłosza z Kazysa (Kazimierza) Boruty, Venclova zwrócił uwagę, na subtelne tłumaczenie poety, którego translacje nie traciły duchowego charakteru oryginałów:

Kiedy wczytywałem się w te wiersze – młodzieńcze, nazywające rzeczy wprost, opierające bardzo przejrzystą symboliką – uderzyło mnie coś, co dotyczy słownictwa. Właśnie dlatego, że Boruta posługuje się słowami pierwotnymi, Miłosz zdołał wydobyc w swoim przekładzie na jaw nie zawsze zauważalną bliskość dwu języków – bałtyckiego i słowiańskiego – podkreślić jakieś wspólne elementy sięgające czasów prabałtyckich i prasłowiańskich. Otóż tak to się ciągnie, prawie nieprzerwanie: „vėjuotą vakarą” – „wietrznym wieczorze”, „mariose” – „morzach”, „naktį”, –

¹² Cz. Miłosz, T. Venclova, *Dialog o Wilnie*, dz. cyt., s. 35.

„nocy”, „saulė” – „słońce”, „meilė” – „miłość”, „vėtrųvainikas” – „wichrów wieńiec”. A przecież w zasadzie języki te różnią się bardziej niż angielski od francuskiego!¹³

Chociaż właśnie polsko-litewskie mogą się jeszcze odezwać w przyszłości echem starych konfliktów, to współpraca i przyjaźń Tomasa Venclovy i Czesława Miłosza będą służyć za przykład porozumienia, jakie powinno istnieć między dwoma bliskimi narodami – narodami, które doświadczyły wielu tragicznych wydarzeń, od wojen po zniewolenie, lecz które jednak, mimo to, nie powinny swej złości kierować przeciwko sobie, wciąż jaśniej odróżniając dobro od zła.

Bibliografia

- T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, opr. tekstu i red. tomu M. Siedlecki i Ł. Zabielski, Białystok 2014.
- M. Kowerko, „Zaczynając od moich ulic”. *Czesław Miłosz wobec litewskości*, „Kresy” 2008, nr 1-2.
- Cz. Miłosz, *Zaczynając od moich ulic*, Wrocław 1990.
- Cz. Miłosz, T. Venclova, *Dialog o Wilnie*, „Kultura” 1979, nr 1.
- Cz. Miłosz, T. Venclova, *Powroty do Litwy*, wybór, opr., B. Toruńczyk, współpraca M. Nowak-Rogoziński, Warszawa 2011.
- *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza. Studia*, red. A. Janicka, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2012.

Piotr Drozdowski

Balstogės universitetas

PRIEŠ „ISTORINĘ BŪTINYBĘ”. APIE ČESLOVO MILOŠO IR TOMO VENCLOVOS DRAUGYSTĘ

Santrauka

Straipsnis yra skirtas Česlovo Milošo ir Tomo Venclovos bendradarbiavimo, draugystės ir jų asmeninių santykių aptarimui. Abu jie buvo išauklėti skirtingose šalyse ir skirtingomis aplinkybėmis, kaip visuomeninėmis, taip ir kartos priklausymui atžvilgiu. Juos jungė meilė Lietuvai ir Vilniui, kartu ir pasitikėjimas nepaprastu poezijos vaidmeniu,

¹³ T. Venclova, *O wierszach bałtyckich*, [w:] *Powroty do Litwy*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2011, s. 106, 107.

jeigu kalbėtume apie Lenkijos ir Lietuvos visuomeninio gyvenimo vaizdavimą. Jų tekstuose bei dialoguose persipina kartūs patyrimai ir refleksijos apie nelaimes, kurios aplankė abi šalis. Išstumdami nenuolaidų nacionalizmą, Milošas ir Venclova mėgino kartu pasipriešinti Istorinei Būtinybei. Savo darbais jie bandė atgaivinti gerus lenkų-lietuvių santykius, palikti nuošalyje visokius politinius ginčus, siekiant europietiškos laisvės ir tolerancijos. Visus jų veiksmus turėjo vienyti protinga investicija į kultūros kūrimą, nes šios gyvenimo ir lavinimo srities apleidimas kaip tik ir prisidėjo prie tautinių ginčų ir konfliktų kilimo. Straipsnyje taip pat kalbama apie abiejų poetų lavinimo metus. Jau tada brendo jų istorinė sąvimonė, ji buvo neišvengiamai susieta su Lietuvos kraštu. Įdomūs ir Milošo apmąstymai apie jo dvasinius pergyvenimus dėl nelengvo sugrįžimo į Lietuvą beveik po penkiasdešimties metų. Iš abiejų menininkų pasakojimų atsiveria gražus ir išskirtinis Vilniaus vaizdas – miesto, visų pirma, europietiško – tuometinės regioninės kultūros sostinės – miesto, kuriuo reikia grožėtis kaip šedevru ir kaip iš žemėlapiu mokytis iš jo abiejų tautų – lietuvių ir lenkų – istorijos.